



Canaletto „Widok Warszawy od strony Pragi”, 1770 r.

6

# Skarpa - grzech pierworodny Warszawy

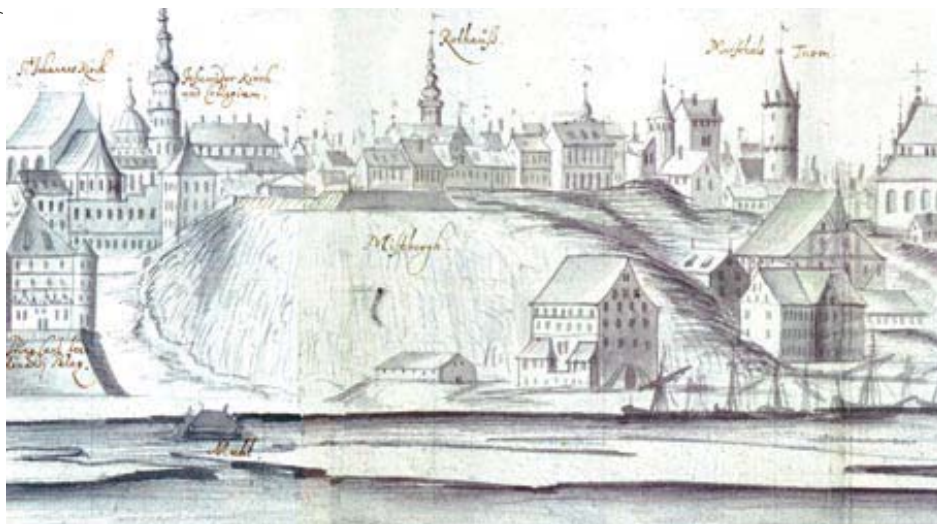
Julian Łukasz

Dzisiaj już nie zrzucamy śmieci wprost ze skarpy, nie wywozimy ich nad Wisłę, nawet ścieki z Powiśla i Czerniakowa wędrują „na górę”, do ogólnej kanalizacji warszawskiej. Jednak zapoczątkowane przed wiekami traktowanie skarpy jako wielkiego zsyphu wciąż trwa

**S**karpa to oczko w głowie urbanistyki warszawskiej (i słusznie: jedyna przyrodzona ozdoba Warszawy prócz Wisły); jakich to obietnic nie otrzymaliśmy w jej sprawie na zorganizowanej przed dwoma laty wystawie „Warszawa przyszłości”! Nawet dwie aleje Na Skarpie i Pod Skarpą (niczym dwie Corniches na Riwierze!), prowadzące od Natolina aż po Bielany! Okazały się one typową „błagą warszawską”, że użyję znane w całym Wielkim Księstwie Litewskim, a zresztą wszędzie poza Warszawą, wyrażenia.

...w śródmieściu sytuacja skarpy jest beznadziejna. Gdzie jeszcze ocalała od zabudowy, tam przestanią ją parawanem wysokich kamienic budowanych na Powiślu. Pewnie – żaden popsuj nie zniesie skarpy, czyli dwudziestometrowej różnicy poziomów Powiśla i płaskowzgórza warszawskiego; mała jednak z tego pociecha dla mieszkańca Warszawy, skoro ta różnica zostanie zatajona tak jak podwórko profesorskiego domu na Brzozowej. Obudowanie wiaduktu alei Trzeciego Maja pozbawiło warszawian panoramy miasta: zabudowa wysokimi domami śródmiejskiego Powiśla skasuje wartość estetyczną skarpy (Karol Wiktor Zawodziński „Warszawa przed sądem” [w:] „Niepiękne dzielnice”, praca zbiorowa, wydana w 1964 r. przez PIW).

Słowa te autor – krytyk i teoretyk literatury, historyk sztuki – napisał w 1938 r., dwa lata po wystawie „Warszawa przyszłości”, na której została zaprezentowana koncepcja dwóch alej, Na i Pod Skarpą, oraz nie wspomnianej tutaj alei Nad Wisłą. Od tamtego czasu



Fragment panoramy  
Erika Dahlberga, 1656 r.

upłynęło już prawie 80 lat, a przytoczone w tym miejscu opinie przedwojennego obserwatora spraw warszawskich brzmią dziwnie aktualnie. Czyżby przez osiem dekad nic się nie zmieniło?

**Stan skarpy i jej otoczenia jest dzisiaj na pozór zupełnie inny niż w latach 20.-30. Ale ta przemiana skrywa złą praktykę trwającą niezmiennie od... 700 lat, od samych początków miasta w wiekach średnich.** Skarpa służyła wówczas za zsył śmieci, zapewniając mieszkańcom tani sposób pozbywania się wszelkich nieczystości. Historyczna panorama Warszawy ciągnącej się wzdłuż wiślanego brzegu została ukształtowana właśnie przez tę okoliczność. Wiemy, skąd wzięła się nazwa „Gnojna Góra”, ale słabo zdajemy sobie sprawę z tego, że jej dzisiejsze rozmiary to zaledwie cień z czasów „światłości”. Na datowanej na rok 1656 panoramie Dahlberga nasza Góra zajmuje przestrzeń od Zamku po dzisiejszą ulicę Bolesław i jest wypiętrżona do wysokości trzech kondygnacji ponad koronę skarpy, tak że w ogóle nie widać murów miejskich, a kamienice Starego Miasta są zasłonięte wysypiskiem wyżej niż do połowy swej wysokości. Prawdopodobnie widok ten pokazuje stan nagromadzenia obrzydliwości od czasu ostatniego większego wezbrania wód Wisły, która co kilkadziesiąt lat zabierała z sobą część śmieci. Na panoramie Dahlberga widzimy także podobne, choć może nie tak okazałe, śmietniska zasłaniające do pewnej wysokości kościół św. Anny, a nawet pałac Kazanowskich.

Wśród zmiennych kolei losu Warszawa rozrastała się, przybywało ulic i budowli. Cały ten rozwój kończył się jednak na skarpie, z której rozwijające się miasto zrzucało to, co niepotrzebne, nieczyste, zepsute, niechciane. Ten przepływ nieczystości z góry na dół ustał na dobrą sprawę dopiero w połowie lat 70. XX wieku, kiedy zamknięto wysypisko śmieci przy ulicy Bartyckiej, przemienione potem w kopiec Powstania. Dzisiaj już nie zrzucamy śmieci wprost ze skarpy, nie wywozimy ich nad Wisłę, nawet ścieki z Powiśla i Czerniakowa wędrują „na górę”, do ogólnej kanalizacji warszaw-

skiej (od 1904 r.). Jednak zapoczątkowane przed wiekami traktowanie skarpy jako zsyłu wciąż trwa.

**Przechadzając się Traktem Królewskim, widzimy fasady nagromadzonych przez wieki zabytków. Jesteśmy w Salonie Warszawy, ostatnimi laty odrestaurowanym wielkim kosztem.** Czy jednak w trakcie tego spaceru zastanawiamy się nad tym, co dzieje się za tymi fasadami i dziedzińcami? Bo oto, tak jakoś się składa, że nasze dumne monumenta, stojące przy Trakcie od strony wschodniej, na skarpe mają wypakowane tylko śmietniki, gospodarcze zaplecza i kuchenne wejścia oraz parkingi. Jest oczywiście kilka wyjątków, jak Zamek Ujazdowski.

Dlaczego krawędź skarpy nie może wyglądać – od Belwederu po, dajmy na to, Karową – tak jak wygląda na wysokości CSW? Na tyłach Zamku Ujazdowskiego mamy bowiem alejkę dla pieszych i otwarty widok na kanał Piaseczyński z tego wypełnionego ludźmi zabytkowego obiektu z restauracją i tarasem. Ciekawe, gdzie oni trzymają pojemniki na śmieci? W każdym razie nie od strony skarpy... Dlaczego, mimo że w kółko powtarzamy, jaka ta skarpa jest ważna dla naszego miasta, nie jesteśmy w stanie przez dziesięciolecia dorobić się chociaż koncepcji korzystania z tego dobra?

Otóż, trzeba przyznać, że nie sprzyja temu fakt, iż skarpa ciągnie się kilometrami, ale jest, gdy patrzymy na rzut, dość wąska. To sprawia, że nie można jej przedstawić na jednej planszy z odpowiednią rozdzielczością. Nawet na bardzo dużych formatach ukazanie większego fragmentu (Belweder – Cytadela) musi się wiązać z mniejszą szczegółowością. I odwrotnie, chcąc pokazać bardzo szczegółowo jakąś koncepcję, musimy ograniczyć się do wybranego fragmentu. Problem skarpy pojawia się więc głównie przy okazji rozpatrywania jakiegoś zwartego fragmentu miasta. A to okolice Jazdowa, a to, jak ostatnio, planu zagospodarowania rejonu ulicy Smolnej. Te poszczególne fragmenty są rozpatrywane przez różne zespoły w różnych okresach pod panowaniem różnych mód. I za każdym razem taki wycinek skarpy jest traktowany nie jako fragment ciągłej struktury, ale jako coś samoistnego, przyro-

świętego do rozpatrywanego obszaru, jako jego zaplecze właśnie. Przedstawienie całej skarpy z przyległościami w skali 1:500 w jej historycznych granicach od Belwedera do Cytadeli wymagałoby planszy o długości 10 m. To można pokazać porządnie jedynie na wystawie.

Tylko dwa razy w ciągu ostatnich 100 lat pojawiły się całościowe koncepcje dotyczące skarpy. Pierwszy raz na wystawie z 1936 r., a potem kilkanaście lat później w socrealistycznej wizji Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku. Obydwa te pomysły nie miały szczęścia, bo powstawały nie na początku, ale u schyłku swych epok. Ledwie ujrzały światło dnia, a już świat wokół zmieniał się radykalnie i to, co przed chwilą planowano, było porzucane.

Na domiar złego, niezależnie od epoki, mody czy bieżących zobowiązań, wszystkie emocje warszawiaków oraz całe zainteresowanie władzy skupia się z konieczności na tym, co w Warszawie centralne. A warszawskie centrum, w sensie przestrzennym i emocjonalnym, nigdy skarpy nie przekroczyło, wręcz systematycznie się od niej odsuwało. Tak o tym pisze nieoceniony Witold Gomułicki: *Wiek XIX dzielnice staromiejską i nowomiejską (nie-rozróżniane już obecnie) zepchnął na plan ostatni, podniósł zaś do znaczenia plac powstały po zrzuceniu gmachów marywilskich. Teatr, Ratusz, bliskość Ogrodu Saskiego, instytucji rządowych itp. przez długie lata czyniły Plac Teatralny, z przyległymi ulicami – „sercem Warszawy”. Nareszcie, już za dni naszych, odbyło się przekształcenie ostatnie, w którego następstwie Warszawa poczęła ciążyć całą swą wagą ku dworcowi Kolei Wiedeńskiej, czyli, co na jedno wyjdzie – ku Europie* (Wiktor Gomułicki „Z historii ulic i uliczek warszawskich”, Warszawa 1905).

Dziś to symboliczne centrum wyznacza piramida postawiona ku czci faraona wszech czasów, a największe emocje związane z rozwojem miasta koncentrują się na sposobie wykorzystania esplanady otaczającej ową piramidę. Na razie pozostaje ona niemal nietknięta, ale od dawna trwają boje o to, co się z nią stanie. W porównaniu z natężeniem tych emocji awantury wokół różnych wydarzeń na skarpie wydają się być nic nieznaczącymi domowymi kłótniami. Na planszy ze wspomnianej wcześniej wystawy „Warszawa przyszłości” widać wyraźnie,



Fot. Archiwum Stolicy

Na planszy z wystawy „Warszawa przyszłości” z 1936 r. widać wyraźnie, że skarpa nie należy do city

że skarpa nie należy do city, jest tylko granicą oddzielającą prawdziwą Warszawę od czegoś innego, co tu ma na imię Powiśle.

Wciąż czeka więc skarpa na swój czas i gdyby tylko o jej cierpliwość chodziło, mogłaby czekać w nieskończoność. Ale, niestety, my też nie próżnujemy. W ciągu ostatnich 25 lat zbudowano na skarpie i tuż pod nią, na odcinku między Agrykołą a Bednarską, dziewięć nowych obiektów. Nieustannie trwają też zakusy chętnych do lokowania tu kolejnych inwestycji, które – każda dla siebie – mają jakiś sens, ale z punktu widzenia całości skarpy stanowią zagrożenie dla jej charakteru. Brak całościowej koncepcji, brak określenia tego, co tak naprawdę chcemy z tym miejscem zrobić, sprawia, że deklaracje o ochronie skarpy są puste i nie stanowią zapory przed przypadkowym jej zabudowywaniem. Najwyżej ten proces spowalniają. Nasz skarb się wciąż coraz bardziej marnuje.

I można by to jeszcze przeboleć, gdyby nie fakt, że skarpa jest kluczem do Wisły. W sensie niemal dosłownym. Bo między krawędzią skarpy a Wisłą rozciąga się prawdziwa barykada – Wisłostrada – odcinająca Warszawę od jej rzeki. Na co dzień, my, urodzeni już w tej rzeczywistości i przywykli do niej, postrzegamy ją jako naturalną i niebudzącą sprzeciwu. Dzieło przebudowy należy więc zacząć od uzmysłowienia sobie obecnego stanu, który tak zgrabnie (i z wdziękiem) ignorujemy. ←

## Ruszamy na skarpe!

W niedzielę 25 maja po raz trzeci odbędzie się „Majówka na skarpie,” przypominająca znaczenie skarpy dla Warszawy i promująca aktywne spędzanie czasu na świeżym powietrzu. Ponad 30 instytucji kultury, organizacji pożytku publicznego i kawiarni położonych wzdłuż skarpy warszawskiej zaprasza wszystkich do udziału w koncertach, warsztatach, pokazach, kiermaszach i konkursach oraz do piknikowania w parkach i na skwerach. Wśród atrakcji warto wymienić m.in. koncert muzyki eksperymentalnej w Królikarni, warsztaty plastyczne połączone z regatami papierowych statków w Muzeum Narodowym, terenową grę rodzinną w Łazienkach oraz kiermasz rekwizytów i kostiumów teatralnych w Teatrze Polskim. Organizatorem majówki jest Warszawska Droga Kultury na Skarpie – obywatelska, partnerska i nieformalna inicjatywa instytucji leżących na szlaku skarpy, której uczestnicy starają się otaczać to wyjątkowe miejsce w Warszawie troską i brać za nie odpowiedzialność. Program i mapa wydarzeń na [www.drogakultury.blogspot.com](http://www.drogakultury.blogspot.com). (ak)